

Nasz Papież wędrował przez Sękową oraz Magurę, a modlił się w bazylice

● Pierwszy raz Karol Wojtyła był w Gorlickiem jako wikariusz parafii św. Florianiana w Krakowie

● Podziwiał widoki na Pogórze z wieży ratuszowej w Bieczu, był nad Morskim Okiem w Szymbarku

Powiat gorlicki

Andrzej Ćmiech
gorlice@gk.pl

„Wędrowanie młody Karol miał chyba we krwi. Być może tę skłonność odziedziczył po pradziadku Franciszku Wojtyle i dziadku Macieju. Zarówno pradziadek, jak i dziadek byli starymi przewodnikami kompanii pielgrzymów idących do Kalwarii Zebrzydowskiej – pisze Stanisław Stolarczyk w książce „Hobby Jana Pawła II”.

Pierwsze wycieczki w góry odbywał z ojcem, już w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Jednak jego prawdziwą pasją turystyczną rozpoczęła się na początku lat pięćdziesiątych, kiedy Karol Wojtyła został wikariuszem w kościele św. Florianiana w Krakowie.

Wtedy też należał się doszukiwać jego związków z naszym regionem. Z młodzieżą krakowską wędrował szlakami turystycznymi po ziemi gorlickiej. Jak przekazuje tradycja, był wtedy dwukrotnie w Bieczu, gdzie z wieży ratuszowej spoglądał na Pogórze, był w Szymbarku, gdzie zwiedzał kościółek św. Wojciecha i podziwiał Morskie Oko.

Święty „damnoziad”, co po górach lubił łazić

Pierwsza upamiętniona w dokumentach pisanych wizyta ks. dr. Karola Wojtyły na ziemi gorlickiej miała miejsce w ramach wyprawy z młodzieżą w Bieszczady między 3 a 15 sierpnia 1953 r., kiedy wędrował z Cisnej aż do Hanczowej. Na ziemię gorlicką przybyli 13 sierpnia 1953 r. po przejeździe trasy z Chyrowej na Magurę Wątkowską, gdzie obecnie znajduje się tablica upamiętniająca to wydarzenie. 14 sierpnia, po mszy świętej odprawionej na stołkach Magury Wątkowskiej, wędrowcy przez Bartę, Sękową, Owczary i Magurę Małostowską dotarli do Hańczowej, gdzie grupę liczącą 17



FOT. ARCHIWUM

► Karol Wojtyła z księdzem Wiśniowskim w Gorlickach w parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 marca 1970 roku

osób przyjął gościnie księwnik szkoły Stanisław Śliwiński. Nazajutrz, po śniadaniu i mszy św. odprawionej przez ks. Karola Wojtyłę, dwójkami – w obu wie przed areztowaniem „za organizację nielegalnego zebrań” grupa udała się w kierunku Wysowej, a stamtąd do Krynicy.

Na kanwie tych wydarzeń powstała papieska anegdota dotycząca Sękowej. „Gdzie żył proboszcz synący z pracowności. Świećm skowronka opo- rządał by dło i szedł do ołtarza i konfesionatu. Potem szedł w pole, rolnik-duszpasterz. Kiedy usłyszał pukanie, w ciemności nie zauważył, kto się dobija, i rzekł: – Ja tam damnoziadów, co po górach łazą, do swego domu nie wpuszczę”. Wędrowcy poszli spać do gospodarsza obok. Wielkie było zdziwienie proboszcza, gdy Ci wędrownie spotkali się rano na mszy. Wiśń gmina niesz, że ów gospodarz przez wiele lat otrzymywał życzenia świąteczne z Watykanu”.

Proboszcz z Sękowej nie wpuszcł księdza Karola Wojtyły do swojego domu

i przyjaciel papieża, Andrzej Półtawski, w swojej książce „Filozofia dla życia”, wydanej w 2013 roku.

– W którejś wakacje pojechalismy naszą „kałapucką” w góry za Wysową-Zdój. W ostatniej chatupie Andrzej zostawił samochód, zabraliśmy plecak i ruszyliśmy. Idziemy i nagle za nami słyszmy warkot samochodu. Jedzie szara „Warszawa”. Staliśmy, wyskoczyła gromada milicantów i tyralierą otaczają nas i legitymują. Oczywiście ksiądz Kardynał na sportowo, ani śladu, że ksiądz! – opowiada dr Wanda Półtawska. Milicjanci szczególnie dokładnie zajmują się właśnie Karolem Wojtyłą.

Kardynał podał milicjantowi dowód, a w dokumencie nie było ani jego podpisu, ani adresu.

– Mundurowi dopytują, kto to jest. Andrzej Półtawski tłumaczy im, że to krakowski kardynał. Funkcjonariusze jednak nie wierzą. Kazali wsadzać mężczyzn i jechać do Gorlic na posterunek. Półtawski wyliczył się jednak, by nie jechać. Milicjanci zatrzymali ich więc w prowizorycznym areście w jednym z domów po drodze – opowiada.

Mundurowi zaczęli dzwonić do Krakowa na ul. Kanoniczą, gdzie wówczas mieszkał Wojtyła, i pytać o niego. Następnie go dnia wyjaśniło się, że w Wysowej był poza, a milicjanci szukali podpalczy.

Pamiętał o Sękowej i o ludziach tej ziemi

Wielkim wydarzeniem w życiu gorlickan był 8 marca 1970 r. Wtedy to do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlickach miała przybyć w uroczystej peregrynacji kopia obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, obchodząca w uroczystej procesji wszystkie parafie w kraju z okazji Tygodnia Chrztu Polski.

Niestety, wobec „aresztowania” obrazu w Częstochowie, przybyły tylko ramy, płonąca świeca i księga Ewangelii, które symbolizowały obecność Maryi. Nie przeszkodziło to jednak wiernym w głębokich przeżyciach religijnych. Tego dnia w uroczystościach udział wzięli niemal wszyscy mieszkańcy miasta.

Byli metropolita krakowski, arcybiskup Karol Wojtyła, który w imieniu prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego przewodniczył uroczystościom, zosławiając niezatarte wspomnie-

nia i przeżycia. Chyba dla obu stron, gdyż jak wspominał ordynariusz diecezji rzeszowskiej ks. biskup Kazimierz Górny, podczas jednego ze spotkań Ojciec Święty pytał go: „Świątkowa, Magura Wątkowska – w twojej diecezji? – Nie w mojej! – A Magura Małostowska, Sękowa? – W mojej, Ojciec... Piękne ziemie, piękni ludzie, podziwiam...”.

Gorlickanie bardzo przeżywali zamach na życie Jana Pawła II. Dzień po zamachu, 14 maja 1981 r. modlili się o zdrowie dla Papieża podczas zorganizowanej nprędkie na gorlickim rynku mszy świętej. Za modlitwy te dziękował Papież w Tamnowie, podczas beatyfikacji Karoliny Kozki, 10 czerwca 1987 roku.

Papieskie prośstwo z Bitwy Gorlickiej

27 września 1988 r. nowojorski „Nowy Dziennik” zamieścił artykuł, w którym ks. Seweryn Koszyk opowiadał o nieznanym okolicznościach walk w okresie I wojny światowej pod Gorlickami.

Opowiadanie było nie tyle ciekawe, co sensacyjne, gdyż wiązało się z papieżem Janem Pawłem II. Ksiądz Seweryn Koszyk twierdził, że podczas

Sierżant Wojtyła na ziemi gorlickiej wypowiedział prośstwo, które się spełniło

I wojny światowej jego ojciec i ojciec Karola Wojtyły służyli w austriackim wojsku w tej samej kompanii. Ojciec Papieża był sierżantem, a jego – kapralem. Kiedy w maju 1915 r. byli pod Gorlickami i znaleźli się w ciężkich opatach, nie wiedząc, czy wyjdą z życiem z walk, zwrócili się z prośbą oratunek do Pana Boga i Matki Bożej.

Kapral Koszyk ślubował, że jak przeżyje i będzie miał syna, to odda go do stanu duchownego. Sierżant Wojtyła, słysząc skromne obietnice kaprała, wyprzedził go w swoim ślubowaniu, mówiąc: „Panie Boże, jeżeli sprawisz, że wrócę do domu z wojny cało, to syn zostanie nie tylko księdzem, ale i prałatem, i biskupem, i kardynałem, a nawet papieżem”.

Jeśli jest to prawdą, o czym opowiadał ksiądz Seweryn Koszyk, to sierżant Wojtyła wypowiedział mniej czy bardziej świadomie prośstwo, które spełniło się 16 października 1978 r.

Okoliczność tę, że prośstwo zostało wypowiedziane na ziemi gorlickiej, katolicka społeczność Gorlic uczciła poświęceniem nowo wybudowanego kościoła pw. Świętego Andrzeja Boboli, jako wotum wdzięczności Bogu za Papieża Jana Pawła II.

Ponadto artysta Michał Wachowski, chcąc utrwalić tę scenę z gorlickich okopów, namalował obraz pt. „Gorlice, maj 1915 r.”. Przedstawia on kaprała Seweryna Koszyka i sierżanta Karola Wojtyłę, w którego wyobraźni jawi się syn – papież, który niesie bój pokój.

Obraz ten został przekazany Ojcu Świętemu przez pielgrzymkę gorlickich nauczycieli w lipcu 1989 r.

Jaki był stosunek Ojca Świętego do tych rewelacji, nie wiadomo, mimo że na pewno je znał. Ofiarodawcom powie dział tylko: „Ojciec bardzo podobny”. ●

©e